

## 22.7. Stanisław Olędzki, *Przed premierą*

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY „KONTRASTY” nr 6/1976

**W** Białymstoku koncerty bywają lepsze albo słabsze (częściej), i raz do roku bardzo dobre (Festiwal). W kwietniu Filharmonia objawiła białostockim melomanom prawdę, której zapewne nie przeczuwali, tę mianowicie, że koncertów może nie być wcale. To sensacyjnie proste rozwiązanie wzbudziło wiele komentarzy. Jedni twierdzą, iż dyrekcja Filharmonii, ulegając sugestiom pewnego recenzenta nawołującego do rozszerzenia repertuaru m.in. o muzykę współczesną i awangardową, zabrała się od razu do muzyki conceptualnej, a zespoły kameralne ćwiczą usilnie różne transkrypcje słynnego utworu Cage'a 4'33" (*ciszy*). Tłumaczyłoby to ową ciszę w salach koncertowych, usprawiedliwiając zarazem opór Filharmonii wobec błagań sąsiadów — szkół muzycznych o udostępnianie sali kameralnej. Inni — bardziej złośliwi — utrzymują, iż dyrekcja Filharmonii nie ma czasu na racjonalne planowanie sezonu, ponieważ zbyt wiele energii pochłaniają jej pertraktacje z Zespołem Placówek Kształcenia Artystycznego. Wszystkie te domysły rozwiały się po wyjaśnieniach samej dyrekcji. Okazało się, iż po Festiwalu Muzyki i Poezji zawsze obowiązuje w Białymstoku post muzyczny, gdyż ludzie mają już dość muzyki i to na dłużej. Byłaby to najładniejsza ocena rezultatów tegorocznego Festiwalu Muzyki i Poezji. I także ocena poglądów kierownictwa artystycznego. Pod tą ostatnią podpisuję się, pod pierwszą — nie.

**Stanisław Olędzki**